

CZŁOWIEK NIEPEŁNOSPRAWNY W ŚWIETLE FILOZOFII*

Niepełnosprawność z wpisanym w strukturę przeżyć osoby niepełnosprawnej horyzontem przygodności i horyzontem śmierci, a przez to z predyspozycją mentalną do ujęcia życia we właściwych proporcjach aksjologicznych i eschatologicznych, stanowi szansę utrzymania modelu życia, szczęścia i moralności na poziomie właściwym dla wartości człowieczeństwa. Jest to szansa tkwiąca w każdej osobie niepełnosprawnej, a przez przykład – szansa dla każdego człowieka.

Filozofia starająca się wyjaśnić problem ułomności osoby ludzkiej w aspektach najgłębszych, a więc tłumacząca ostatecznie, zakorzeniona jest w szerszej problematyce ogólnoantropologicznej, etycznej, metafizycznej wreszcie. Tak pojęte nastawienie filozoficzne winno mieć dwojaki punkt odniesienia i w związku z tym być realizowane bądź z pozycji osoby niepełnosprawnej (jak w przypadku analizy przeżywania swej niepełnosprawności), bądź z pozycji osoby zdrowej (jak w przypadku analiz zjawiska stosunku do choroby lub ludzi chorych).

BYT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Pojęcie ułomności (upośledzenia, inwalidztwa, kalectwa) wykracza znaczeniowo poza obszar kategoryalny filozofii bytu, łącząc się raczej z dziedziną znaczeniową nauk szczegółowych, takich jak medycyna, psychologia i socjologia. Analiza metafizyczna bytu ludzkiego pod kątem niepełnosprawności ukazuje, iż niepełnosprawność nie dotyczy w sposób istotny struktury bytowej osoby ludzkiej¹. Osoba niepełnosprawna pozostaje osobą mimo swej niepełnosprawności.

Ogólna definicja osoby niepełnosprawnej mówi, iż jest to „osoba o naruszonej sprawności psychofizycznej, powodującej ograniczenia funkcjonalnej sprawności lub aktywności życiowej”². Posługując się ustaleniami metafizyki

* Niniejszy tekst przedrukujemy za: *Filozofia i teologia w życiu człowieka*, red. P. Mazanka CSSR, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2001, s. 113-126.

¹ Określenie „ens invalidum” (od in-validus, łac. słaby, niepełnowartościowy), używane niekiedy w filozofii człowieka i wskazujące na przygodny charakter bytu ludzkiego, jest metaforyczne i wtórne w stosunku do technicznego (medycznego lub innego) pojęcia niepełnosprawności.

² M. S o k o ł o w s k a i in., *Sytuacja ludzi niepełnosprawnych i stan rehabilitacji w PRL. Ekspertyza*, oprac. Komitet Rehabilitacji i Adaptacji Człowieka Polskiej Akademii Nauk pod

ogólnej (teorii bytu), zauważyć należy, iż tak określona osoba nie jest niepełnosprawna bytowo. Ogólna metafizyka wydziela w każdym rodzaju bytu części istotowe, integrujące oraz doskonałościowe³. Brak jakiejkolwiek części istotowej, do których należą między innymi elementy istnienia, istoty, formy, materii – powoduje unicestwienie bytu. Ludzki byt osobowy nie może istnieć, będąc pozbawionym części istotowej: przykładowo, nie jest możliwy człowiek żyjący bez ciała. Stąd nie można na gruncie realistycznej teorii bytu mówić o bytowej ułomności człowieka.

Części integrujące bytu z kolei to takie, z których składa się materialna całość bytowa (np. liczba oczu lub waga człowieka). Części doskonałościowe zaś decydują o doskonałości konkretnego bytu (np. słuch u muzyka czy siła u atlety). W obydwu tych kategoriach bytowych brakowość jest niejako immanentną cechą człowieka (jak zresztą wszystkich bytów przygodnych). Nie istnieje człowiek będący idealnie zintegrowaną jednością materialną; nie istnieje również muzyk doskonale muzykalny. Brakowość, kruchość, przygodność stanowią podstawę zmienności bytu ludzkiego, a w konsekwencji śmierci. Różnica między brakowością u ludzi zdrowych i u ludzi niepełnosprawnych nie jest różnicą istotną metafizycznie, lecz tylko ilościową. Nie można więc na jej podstawie mówić o niepełnosprawności jako cesze bytowej pewnego rodzaju ludzi.

Podobną co do zawartości tezę daje rozpatrzenie struktury bytowej osoby ludzkiej w aspekcie niepełnosprawności. W strukturze osobowej wyróżnia się w bycie ludzkim trzy warstwy. Po pierwsze, warstwę fizyczną, cielesną, związaną z funkcjami motoryczno-organicznymi. Następnie warstwę psychiczną wiążącą się z funkcjami psychiczno-popędowymi organizmu ludzkiego. Po trzecie wreszcie, warstwę duchową, której głównymi przejawami są działalność intelektualna i wolitywna człowieka. Na płaszczyźnie każdej z tych warstw odróżnia się sam element struktury bytowej (fizyczność, psychiczność, duchowość) od funkcji poszczególnych warstw. Zauważalny brak funkcji, na przykład abstrakcyjnego myślenia, nie wyklucza istnienia struktury bytowej intelektu, lecz tylko wskazuje na zakłócenie jego funkcji.

Istotą teoretyczną siły optymizmu filozofii klasycznej w tym aspekcie jest rozróżnienie między strukturą ontyczną osoby ludzkiej (np. duchem bądź jego „stronami”: intelektem i wolą), a funkcjami tej struktury (np. sprawnością umysłową). Zanik czy zakłócenie funkcji i struktur osobowych wiążących się z istoty bytu ludzkiego ze sferami fizyczną i psychiczną, nie równa się unicestwieniu samych struktur. Fakt „zablokowania” dróg, którymi duch człowieka normalnie podąża ku swej ekspresji (począwszy od narządu mowy, wzroku,

przew. J. Szczepańskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1984, s. 17.

³ Por. M. A. K r a p i e c, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1978, s. 197-199.

a skończywszy na władzy rozumu), nie oznacza uszkodzenia czy degradacji samego ducha. Dlatego Jan Paweł II mówi o przypadkach najcięższego upośledzenia umysłowego: „duchowo uśpieni”⁴. Nieczynność struktury nie przekreśla jej uczynnienia w przyszłości; „uśpienie” ducha nie wyklucza jego „obudzenia”. Nie rozwijając tu nawet interpretacji tych przesłanek w aspekcie teologicznej nauki o zmartwychwstaniu, a pozostając tylko na płaszczyźnie filozofii, można wnosić w jej ramach o niesprzeczności przypadku ujawnienia się na jakiejś drodze funkcjonowania struktury uprzednio głęboko upośledzonej funkcjonalnie. Daje to również asumpt do pewnego optymizmu filozofii nauk medycznych. Postęp w ich dziedzinie nabiera w ten sposób charakteru uzasadnionego ontycznie, zmienia się zupełnie status pojęcia „choroby nieuleczalnej” lub „stanu beznadziejnego”, potencjalność wyleczenia zaś staje się teoretycznie kategoryalną cechą każdej choroby.

W szczególności wymiar duchowy osoby ludzkiej stanowi o tej cesze, która w języku metafizycznym nazywa się godnością. Godność osobowa człowieka jest wartością ontyczną (metafizyczną) bytu ludzkiego. Jako wartość metafizyczna, strukturalna, przysługuje ona bez wyjątku wszystkim bytom osobowym, ma również z tego tytułu charakter niezmienności. Godność osobowa jest wartością wynikającą z najgłębszych duchowych właściwości bytu ludzkiego, takich jak zdolność ujawniania prawdy czy zdolność do miłości. W aspekcie teologicznym źródło godności upatruje się w podobieństwie człowieka do Boga (łac. homo imago Dei) ustanowionym w bycie ludzkim w akcie stworzenia (Rdz 1, 26-27).

W świetle tych ustaleń widać, iż żaden rodzaj niepełnosprawności nie sięga istoty osoby, czyli tego wymiaru bytu ludzkiego, który decyduje o jego godności osobowej. Bez względu na typ niepełnosprawności – ułomność układu ruchu, układu krążenia, nerwicę, upośledzenie psychiczne, chorobę alkoholową, narkomanię, opóźnienie środowiskowe i inne typy podpadające pod szerszą definicję osoby niepełnosprawnej – żaden z nich nie dotyczy, a w związku z tym nie narusza, struktury ontycznej ducha ludzkiego. Niepełnosprawność obejmuje wymiar fizyczny lub psychiczny osoby ludzkiej, jest w stanie zakłócić jej funkcje intelektualne i wolitywne, ale nie sięga głębi bytu osobowego.

„Człowiek jest człowiekiem tylko o tyle, o ile – jako istota duchowa – jest czymś wyższym niż sam jego byt cielesny i psychiczny” – pisał w monografii poświęconej choremu człowiekowi Viktor Frankl⁵. Bez względu na rodzaj upośledzenia człowiek pozostaje osobą i stale przysługuje mu szczególna wartość ontyczna, na mocy której należna mu jest – tak jak i każdemu innemu człowie-

⁴ Por. J a n P a w e ł I I, *Także i wy nas obdarzacie* (Przemówienie podczas spotkania z osobami chorymi, starymi i ułomnymi, Wiedeń, 11 IX 1983), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 6(1983), cz. 2, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1999, s. 206.

⁵ V. F r a n k l, *Homo patiens*, tłum. R. Czarnecki, J. Morawski, Pax, Warszawa 1976, s. 42.

kowi - afirmacja innych ludzi. Jest to wartość godności osobowej. Jak podkreślał Jan Paweł II w Międzynarodowym Roku Osób Upośledzonych, stan zdrowia fizycznego i umysłowego nic nie dodaje ani niczego nie ujmuje godności osoby ludzkiej⁶. Osoba niepełnosprawna pozostaje w pełni osobą ludzką.

PRZYGODNOŚĆ OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ – PRÓBA OPISU ZJAWISKA

Analiza metafizyczna osoby niepełnosprawnej pokazała, iż nie ma danych filozoficznych do określenia odrębnej kategorii osoby w tym aspekcie. Przyjęcie jednak optyki fenomenologicznej, czyli nastawienia na zjawisko niepełnosprawności – tak jak ono jawi się w przeżyciach osoby ułomnej albo w przeżyciach świadomych podmiotu zewnętrznego wobec niej – ukazuje nowe filozoficzne aspekty tej kwestii. Jej podstawowe dane stanowi przeżywanie przez człowieka niepełnosprawnego swej słabości i ułomności – rozciągnięte na świadomy horyzont decydujący o sensie życia.

Podstawowy aspekt sposobu bytowania osoby niepełnosprawnej ujawnia strona przygodności (łac. *contingentia*), w szczególności zaś przygodności egzystencjalnej, stanowiącej podstawowy rys doczesnego życia ludzkiego.

Zgodnie z nastawieniem i metodą przyjętą w tej części artykułu, przedmiotem narzucającym się w kontaktach z ludźmi chorymi i ułomnymi jest horyzont przygodności, towarzyszący wszelkim świadomym aktom człowieka. Przygodność (zwana też kruchością lub okaleczalnością bytową), związana w polu przeżyć świadomych z momentami niekonieczności, utracalności, przemijalności, brakowości, wadliwości, a nawet zwyczajnie niedoskonałości, stanowi stały rys przeżyć każdego człowieka. Najistotniejsze w horyzoncie przygodności są przeżycia egzystencjalne. Ciężka choroba zagrażająca życiu, śmierć bliskiej osoby czy nawet doświadczenie śmiertelnego wypadku ulicznego konstytuują głęboką i mocną świadomość przygodności bytowej⁷. Świadomość owa, stanowiąc jeden z aspektów realistycznego widzenia rzeczywistości, zwłaszcza zaś rzeczywistości doczesnej człowieka, w sposób zasadniczy współstanowi horyzont przygodności świadomego bytu ludzkiego. Horyzont ten bowiem współstanowią przeżycia różnych przejawów przygodności. Jeden z nich to kruchość prawdy wyrażająca się w przeżyciach naszego stykania się z błędem poznawczym czy kłamstwem, tak w postaci kłamania przez sam podmiot świadomości, jak bycia okłamanym przez kogoś. Innym przejawem przygodności, wpły-

⁶ Zob. Kongregacja Nauki Wiary, *Dokument Stolicy Apostolskiej na Międzynarodowy Rok Osób Upośledzonych*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 15(1981) nr 3, s. 21n.

⁷ Martin Heidegger wiąże przeżycie lęku metafizycznego (niem. *Angst*) z tak ukonstytuowanym horyzontem świadomości, upatrując w nim podstawy „przebudzenia” człowieka z jego nieautentycznej postawy.

wającym na ukonstytuowanie tego horyzontu, jest ułomność wytworów rąk ludzkich. Zniszczalność nawet najbardziej szlachetnych wytworów człowieka, naruszalność ich przez upływający czas, a także ostateczna znikomość i niedoskonałość najwspanialszych dzieł składają się na to poczucie przygodności. Przygodność miłości oraz przeżyć erotycznych, kruchość wiary człowieka często nadwyrężanej przez wątpienie czy słabość, okaleczalność uczuć ludzkich, kruchość energii lub siły własnej woli i innych postaci samopoczucia oraz wiele innych rodzajów przeżyć składa się w sumie na ukonstytuowanie w nas horyzontu przygodności.

Swoistą osią oraz pojęciem centralnym i „wypadkowym” owego horyzontu jest wspomniana wyżej przygodność egzystencjalna, tutaj dana w formie stałej (choć najczęściej przeżywana tylko „po drodze”, przy okazji innych zdarzeń lub przeżyć) konstatacji utracalności istnienia, przemijalności życia i wszelkich jego doczesnych przejawów. Tak wypełniona treściowo świadomość współokreśla oczywiście bieg życia podmiotu ludzkiego owej świadomości. Trudno byłoby w tym miejscu postawić tezę o decydującym charakterze określenia życia ludzkiego przez świadomość związaną z horyzontem przygodności. Złożoność, wieloczynnikowość oraz zanurzenie motywów ludzkiego działania życiowego w sferze nieświadomości czy podświadomości składają się na poznawczy obraz życia ludzkiego daleki od jednoznacznego zdeteminowania. Niemniej wszystko to nie wyklucza twierdzenia o pewnej istotnej roli horyzontu przygodności dla biegu życia człowieka, zwłaszcza dla jakości jego świadomego życia.

Dalej idąc, można sformułować ostrożne przypuszczenie co do głównych rysów jakości postawy życiowej człowieka posiadającego w „wyposażeniu” pola świadomości wyraźny horyzont przygodności. Postawa ta będzie raczej realistyczna niż idealistyczna; cechować ją będzie nastawienie raczej na wartości absolutne niż na względne (doczesne); można też w związku z tym postawić przypuszczenie o raczej teistycznej niż ateistycznej orientacji podmiotu związanego z tą postawą.

Sformułowania i tezy dotychczas przedstawione, dotyczące każdej istoty ludzkiej, nabierają specyficznego wzmocnienia w odniesieniu do osób niepełnosprawnych mogących być podmiotami tak określonej świadomości. Albowiem trzeba powiedzieć, biorąc pod uwagę sytuację tych osób z istoty i definicji niejako radykalniejszej w aspekcie przygodności tu charakteryzowanej, że osoby niepełnosprawne żyją w horyzoncie przygodności o, można rzec, szczególnej intensywności i podwyższonym natężeniu.

Horyzont przygodności, z którym żyją ludzie niepełnosprawni, jest ich codziennością. Można powiedzieć, że jego ukonstytuowanie się jest w małym stopniu zależne od doświadczenia zewnętrznego, a w większości zostało im „przypisane” z racji ich sytuacji niepełnosprawności. Cierpienie, bezradność, zagrożenie życia, lęk, zależność od innych – to dane ich codziennej kondycji świadomościowej. Fenomenologicznie rzecz biorąc, osobom niepełnosprawnym jest

zadany, jako stała struktura świadomościowa, horyzont przygodności, w którym szczególnie silną znaczeniowo rolę odgrywa przygodność egzystencjalna⁸. Sytuacja życiowa takich ludzi, wiążąca się ze specyfiką poszczególnych rodzajów ich schorzeń czy upośledzenia, nadaje specjalny status ich życiu, odnoszeniu się do innych ludzi, miejscu w społeczeństwie czy zaangażowaniu w pracę.

Człowiek niepełnosprawny znajduje się stale w horyzoncie przygodności. Twierdzenie to poprzez uwarunkowania psychofizyczne podmiotu oraz wyjątkowo silną intensywność danych stanowiących o przeżywaniu przygodności posiada bardziej zobiektywizowany walor niż w przypadku zdrowego i pełnosprawnego podmiotu świadomości. W przypadku ludzi ułomnych horyzont przygodności posiada podstawy obiektywne swej konstytucji w postaci stanu ułomności, braku fizycznego lub psychicznego czy permanentnego zagrożenia⁹. Owe podstawy obiektywne przynależą w mniejszym lub większym stopniu każdej bez wyjątku osobie niepełnosprawnej i mogą stanowić w analizie filozoficznej źródło obiektywizacji sensu bycia osobą niepełnosprawną bez względu na to, czy osoba ta jest w stanie uświadomić sobie ów sens, czy też będąc osobą silnie upośledzoną psychicznie lub umysłowo, żyje nieświadomie w horyzoncie przygodności.

Ten dwojaki obiektywno-subiektywny charakter horyzontu przygodności, w którym nieustannie żyje osoba niepełnosprawna, stwarza również podstawy do dwojakej perspektywy pozytywnych rozważań filozoficznych na temat kondycji człowieka niepełnosprawnego i jej sensu. Jedną z tych perspektyw stanowi optyka samej osoby niepełnosprawnej (perspektywa podmiotowa), drugą zaś optyka zobiektywizowana (perspektywa przedmiotowa) w płaszczyźnie dialogu międzyludzkiego, moralności i społeczeństwa.

SENS KONDYCJI OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ PERSPEKTYWA PODMIOTOWA

Od strony podmiotu niepełnosprawności jawią się dwa najważniejsze wymiary jego życia. Pierwszy jest ściśle związany z psychiką osoby niepełnospraw-

⁸ Nie wnikamy tutaj w rozległy i bogaty kontekst psychologiczny tego zagadnienia i w związku z tym w sprawę faktycznego życia psychicznego osób niepełnosprawnych z tak zadany horyzontem (jego neutralizacji, wypierania czy kompensacji przy użyciu mechanizmów obronnych). Kontekst ten implikuje oczywiście rozmaite warianty zachowań. Nas natomiast interesuje tutaj tylko plansza danych fenomenologicznych.

⁹ Przykłady dotkliwej obecności horyzontu przygodności i implikacji egzystencjalnych, intelektualnych, a nawet światopoglądowych owej obecności u człowieka przeżywającego swój stan choroby czy ułomności daje literatura piękna. Żeby tylko wymienić powieści: *Peter Camenzind* Hermanna Hessego, *Czarodziejska góra* Tomasza Manna oraz *Słońce też wschodzi* Ernesta Hemingwaya.

nej i jej zdolnościami przewyższania oraz sublimowania swoich ograniczeń spowodowanych ułomnością. Drugi wymiar okazuje się bardziej obiektywny, a dotyczy sensu istotnych uwarunkowań podmiotu przez ułomność (takich jak stan braku, przygodność, poczucie zagrożenia, bliskość śmierci) i kryjących się ewentualnie za nimi wartości. Niepełnosprawność z wpisanym w strukturę przeżyć osoby niepełnosprawnej horyzontem przygodności i horyzontem śmierci, a przez to z predyspozycją mentalną do ujęcia życia we właściwych proporcjach aksjologicznych i eschatologicznych, stanowi szansę utrzymania modelu życia, szczęścia i moralności na poziomie właściwym dla wartości człowieczeństwa. Jest to szansa tkwiąca w każdej osobie niepełnosprawnej, a przez przykład – szansa dla każdego człowieka.

Na pierwszy rzut oka stan ułomności wiąże się z ograniczeniem i obciążeniem. Człowiek chory lub niepełnosprawny w o wiele większym stopniu niż osoba zdrowa poświęca swą energię życiową, myśli i siły borykaniu się z bezradnością, walce z cierpieniem i przewyższaniu oporu materii. Ten ciężar przygniata zdolności projekcyjne człowieka, przytłacza jego poczucie sensu i często redukuje osobowe poczynania ludzkie do odruchów samozachowawczych.

Z drugiej jednak strony, znane z teorii psychologicznych prawa kompensacji i sublimacji stanowią o nowych i nieoczekiwanych źródłach energii życiowej u osób niepełnosprawnych. Ludzie ci są w stanie niejednokrotnie przekroczyć ograniczenia stwarzane przez ułomność i przy owym wyraźnym motywie przewyższania stwarzać nowe ogólnoludzkie czy osobiste wartości. Można wskazać jako przykłady wiele postaci historycznych i ich osiągnięcia związane w istotny sposób z sytuacją niepełnosprawności. Najbardziej znane osoby to Helena Keller, obarczona znacznym stopniem inwalidztwa (niewidoma i głuchoniema od wczesnego okresu dzieciństwa), znana pisarka, pedagog i teoretyk rewalidacji; podobna w swej heroicznej postawie, choć bliższa naszym czasom Joni Erickson; prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt w ostatnim okresie rządów sprawujący swą funkcję na wózku oraz Jorge Luis Borges – wielki niewidomy poeta i pisarz. W Polsce znalazłoby się również wiele nazwisk podobnego formatu. Niepełnosprawność staje się w przypadkach tego typu przyczyną swoistego dodatkowego dobra. Walka z ułomnością usprawnia człowieka do działania w kierunku innych, różnych od homeostazy, wartości; hartuje go w jego relacji do własnego upośledzenia, a przez to dystansuje wobec niego. Powstaje wtedy – jak to określił Teilhard de Chardin – „naddatek ducha zrodzony przez uszkodzenie ciała”¹⁰.

Wymiar sensu kondycji człowieka niepełnosprawnego nie sprowadza się jednak tylko do, by tak rzec, subiektywno-sublimacyjnego aspektu. O jego

¹⁰ P. Teilhard de Chardin, *O szczęściu, cierpieniu, miłości*, tłum. W. Sukiennicka, M. Tazbir, Pax, Warszawa 1981, s. 90.

istocie stanowi aspekt bardziej obiektywistyczny i uniwersalny. Z jednej strony wiąże się on z problematyką zła w życiu człowieka; z drugiej zaś, z problemem fundamentalnej postawy życiowej człowieka niepełnosprawnego.

Niepełnosprawność ujmowana jest w kategoriach aksjologicznych jako zło – brak dobra. Utrata wzroku, zdolności samodzielnego poruszania się, zaburzenia umysłowe czy nawet alkoholizm dają się określić w filozofii wartości jako brak dobra. Kluczem do określenia sensu egzystencjalnej kondycji osoby ludzkiej obciążonej owym brakiem jest kierunek odpowiedzi na pytanie o cel zła i sens tego konkretnego przyporządkowania owego braku („Dlaczego właśnie ja?!”) tej właśnie osobie. Pytanie o sens niepełnosprawności to zawsze pytanie o sens, jaki może mieć dla mnie zło.

W ostatecznej perspektywie zło pozostaje, co do celu, tajemnicą. „Choroba naprawdę jest krzyżem, czasami ciężkim krzyżem, próbą, którą Bóg dopuszcza w życiu człowieka, w niepojętej tajemnicy planu, który wymyka się naszym zdolnościom pojmowania” – mówi Jan Paweł II¹¹. Ostatecznie w kierunku Transcendencji odnosi każdego człowieka sens horyzontu przygodności. Orientuje on człowieka na wartości, które są w stanie dopełnić niewystarczalność bytu ludzkiego samego w sobie, absolutnością uzupełnić względność, koniecznością istnienia – przemijalność, mocą – kruchość. Charakter niepełnosprawności wzmacnia tę tendencję. Brak i zło okazują się szansą. Jest to szansa oparcia „projektu ostatecznego” życia przez człowieka niepełnosprawnego na – używając terminu Viktora Frankla – Nad-sensie, nadającym znaczenie aksjologiczne chorobie, cierpieniu i ułomności. „Nadajcie wyższą wartość waszemu utrapieniu, uświęcajcie je, zdając się z ułomnością na Tego, który w tajemniczy sposób was doświadcza” – wzywał Papież chorych i niepełnosprawnych¹². „Pewien jestem, że choroba widziana w takim świetle, chociaż po ludzku i boleśnie umartwiająca, zawiera w sobie załazek nadziei i niesie nowe pocieszenie”¹³.

Dostrzeżenie sensu własnej ułomności i włączenie go w podstawowy projekt życia zmienia charakter widzenia świata i nadaje nowy walor relacjom osoby niepełnosprawnej z otaczającą rzeczywistością. Rewizji ulega dotychczasowa hierarchia wartości, koncepcja szczęścia i sensu życia, zmienia się rola związków z innymi ludźmi, przewartościowana zostaje ranga wartości „złożonych”, „wtórnych”, a zwłaszcza walentnych kulturowo (np. kariera, zamożność czy wygląd) na rzecz wartości prostszych i bardziej naturalnych.

¹¹ J a n P a w e ł I I, *Proszę was o drogocenną pomoc* (Przemówienie do trędowatych, Marituba, Belem, 8 VII 1980), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 3 (1980), cz. 2, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1986, s. 105.

¹² T e n ż e, *Wymiar etyczny w życiu człowieka* (Przemówienie podczas audiencji generalnej, Watykan, 20 XII 1978), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 1 (1978), red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1987, s. 170n.

¹³ T e n ż e, *Proszę was o drogocenną pomoc*, s. 105.

Szczególnie wyraźnemu przewartościowaniu ulega pozycja zdrowia w hierarchii wartości oraz koncepcja życia szczęśliwego. Wraz z akceptującym dostrzeżeniem sensu swej kondycji życiowej człowiek niepełnosprawny przezwycięża stereotyp potocznego myślenia, łączący dobre zdrowie i szczęśliwe czy sensowne życie w nierozdzielalną i konieczną jedność. Zdrowie fizyczne i psychiczne, a co się z tym wiąże, cały kompleks pojęć, takich jak: sprawność, tężyzna fizyczna, odporność i wytrzymałość, jak również poziom inteligencji, błyskotliwość umysłu czy tak zwany spryt – nie stanowią w tym projekcie warunku koniecznego życia w pełni szczęśliwego ani nie zajmują miejsca tak wysokiego w hierarchii wartości pożądaných, jak w życiu zdrowej jednostki. Projekt szczęścia w modelu osoby niepełnosprawnej oparty jest w większej mierze na innych wartościach, transcendentnych wobec wartości przetrwania, zachowania dobrej formy zdrowotnej i innych wartości witalno-wegetatywnych. Z istoty kondycji życiowej człowieka niepełnosprawnego, zwłaszcza zaś z racji wpisania w nią horyzontu przygodności, jego projekt szczęścia nastawiony jest raczej na wartości stosunków międzyludzkich (jak miłość i przyjaźń) oraz na wartości transcendentne o charakterze absolutnym, w szczególności na wartość Boga.

Podobna konfiguracja wartości, nastawień i preferencji życiowych wpływa także na charakter tej struktury świadomościowej, którą Martin Heidegger nazwał horyzontem śmierci. Tutaj, aksjologicznie rzecz biorąc, osoba niepełnosprawna ma również więcej danych ku temu, by tę kategorię ostateczną – śmierć – włączyć w sposób naturalny w kontekst swoich przeżyć świadomych, by ją, można rzec, „oswoić” czy „przyswoić” świadomościowo. Silny horyzont przygodności, związany na stałe z przeżywaniem choroby czy niepełnosprawności, a także wyraźnie eksponowane w polu świadomości, choć najczęściej umieszczone „peryferyjnie”, poczucie zagrożenia zdrowia lub stabilizacji życiowej, rodzaj „niepewności jutra”, przybliżają kategorię ostatecznego kresu życia ludzkiego, uniwersalizując zarazem jej znaczenie i funkcję w kontekście światopoglądu, stosunku do Boga i religii czy moralności.

Można, jak się wydaje, postawić tezę, że to swoiste „memento mori”, zawarte w horyzoncie świadomości człowieka niepełnosprawnego, z samej istoty formy i zawartości jego struktury świadomości, jest daną stanowiącą szczególną szansę ułomnego człowieka, szansę zwłaszcza w czasach współczesnych przełomu wieków. Okres ów, charakteryzujący się silnym przyspieszeniem tempa życia, rewolucją obyczajowości i relatywizacją wartości, w tym tak zwanych wartości ostatecznych (życie, miłość, śmierć, Bóg), nie sprzyja zharmonizowaniu w ludzkiej świadomości, zwłaszcza w przeżywanym przez człowieka własnym życiu, kategorii śmierci. Poważnie zakłóca to i zniekształca formę rozumienia przez człowieka własnego życia, a co za tym idzie, dezintegruje rytm samego życia. Jak mówi bowiem wybitny tanatolog francuski Jacques Attali,

autor między innymi dzieła *L'ordre cannibale*¹⁴: „Śmierć jest sumą życia: nadaje się jej taki sens, jaki nadaje się życiu. Dziś kamufluje się śmierć, odmawia się nadania jej sensu. Dowodzi to, że nie umiemy nadać sensu życiu, podobnie jak nie potrafimy nadać sensu złu, cierpieniu. Jest to skrajny dowód kryzysu, jaki przeżywamy”¹⁵.

PERSPEKTYWA PRZEDMIOTOWA

Sytuacja obiektywna człowieka niepełnosprawnego, jego stan fizyczny, ułomność psychiczna czy niedorozwój umysłowy, a w związku z tym cała forma jego życia, konstytuuje pewien określony sens przedmiotowy. Sens ten jest możliwy do ujęcia, przy odpowiednio rozumiejącym nastawieniu, przez innych, również zdrowych i sprawnych. Można to w perspektywie tego artykułu określić jako sens znaku przygodności, wskazania elementarnych wartości życia oraz sens sprawdzianu i szansy moralnej.

Sens znaku przygodności ujawnia się w formie najbardziej bezpośredniej, gdyż w kontakcie (nieraz na ulicy, w tłumie przechodniów) z osobą niepełnosprawną ułomność wyrażająca się w sposób widoczny – poprzez zdeformowaną sylwetkę, nieharmonijne ruchy czy atrybuty w rodzaju białej laski lub wózka – powoduje każdorazowo w mniejszym lub większym stopniu wstrząs. W świadomości, którą nazwać by można „świadomością przechodnia”, której istotną cechą stanowi zaabsorbowanie doraźnością, pochłonięcie przez teraźniejszość, napotkanie człowieka niepełnosprawnego powoduje rodzaj szoku. Jest to często odczuwane negatywnie, bo przerywa w strumieniu świadomości ciągłość treści o charakterze doraźnym i „normalnym”, mających tendencję (zwłaszcza w dzisiejszych czasach) do odsuwania na plan dalszy horyzontu przygodności, zagłuszania horyzontu śmierci, tłumienia ostatecznych kategorii życia ludzkiego. Zetknięcie się z niepełnosprawnym powoduje szok właśnie przez przywoływanie owego „niechcianego” kontekstu. Sens ułomności i związane z nią przeżycie wywołują różne reakcje ludzkie: od współczucia i litości, poprzez przerażenie i lęk, aż po jawne, otwarte odrzucenie i niechęć. Zawsze jednak będą to reakcje świadczące o „nadzwyczajności” przeżycia, o zakłóceniu zwykłego, codziennego biegu strumienia świadomości. Przeżycie wywołane naocznym kontaktem z niepełnosprawnością należy do tej sfery, gdzie mieszczą się intuicje i emocje związane z myślami o własnej chorobie, o zagrożeniu chorobą i śmiercią bliskich nam osób. Innymi słowy, przywołuje ono nasz horyzont przygodności.

¹⁴ Zob. J. A t t a l i, *L'ordre cannibale. Vie et mort de la médecine*, Grasset, Paris 1979.

¹⁵ Z wywiadu dla czasopisma „L'Unité” (1979).

Sens upośledzenia przypomina nam (wyrywając nas z „tła” świadomości codziennej) fakt, że należymy w pewnym filozoficznym aspekcie do wspólnoty bytów rzutujących swoją przygodność. Uświadamiamy sobie ową przygodność egzystencjalną, a co za tym idzie, dramatyczną doniosłość dla naszego życia horyzontu śmierci. W tym aspekcie, wywołanym przez sens przedmiotowy niepełnosprawności, jawi się swoista egzystencjalna równość w przygodności wszystkich osób ludzkich. Człowiek niepełnosprawny jako znak, sygnał przygodności bytowej człowieka w ogóle okazuje wspólny los wszystkich istnień ludzkich. Jak mówił o tym Jan Paweł II w roku 1980: „Nie może być barier czy murów między ludźmi zdrowymi a nimi. Kto dzisiaj wydaje się zdrowy, może w sobie nosić ukrytą chorobę, może jutro ulec nieszczęściu i trwałemu kalecztwu. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami; droga nie jest długa, dla każdego kończy się śmiercią”¹⁶.

Niezwykłego dowodu na poparcie tych słów dostarczyły następne lata pontyfikatu. W ciągu ostatniej dekady niespożyta energia, ogromna siła ducha, wytrwałość i wielka pracowitość papieża Jana Pawła II objawia się na tle i w kontekście jego choroby, słabości i cierpienia. Biały pielgrzym przemierzający nieustrudzenie świat z misją Dobrej Nowiny kojarzy się już od dłuższego czasu z pochyloną postacią opierającą się na pastorałe lub na lasce i podtrzymwaną przez osoby towarzyszące w trakcie pokonywania przez niego schodów. Wszyscy już znają to drżenie ręki, która trzyma kartki z zapisem homilii lub przemówienia oraz trud widoczny w chwili, kiedy Papież podnosi się z fotela. Rozmowy ludzi na temat jego podróży lub poszczególnych wystąpień rozpoczynają się często od stwierdzenia: „Papież był dzisiaj w dobrej formie” albo „Wyglądał na zmęczonego”.

Papież Wojtyła od początku pontyfikatu okazywał wrażliwość na sprawy osób chorych, niepełnosprawnych i starych. Już po kilku latach aktywności tego Papieża można było zrekonstruować wizję osób chorych i cierpiących oraz odczytać wyraźny program teologiczny i duszpasterski przedstawiany przez Jana Pawła II ludziom najbardziej obciążonym fizycznie i psychicznie¹⁷. Za sprawą Opatrzności nauczanie papieskie wzmocnione zostało w następnej dekadzie mocnym świadectwem. Zamach w 1981 roku, a następnie liczne choroby i dolegliwości oraz konieczne operacje, wraz z działaniem nieubłaganego czasu, sprawiły, iż Papież stał się zarazem podmiotem i bohaterem programu ideowego i moralnego (dyktowanego w istocie przez Chrystusa). Na oczach

¹⁶ J a n P a w e ł II, *Byłem upośledzony i przyszliście mi z pomocą* (Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, Osnabrück, 16 XI 1980), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 3 (1980), cz. 2, s. 635.

¹⁷ W. C h u d y, *Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II*, w: *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie* (Materiały z sympozjum „Wartość osoby upośledzonej i jej miejsce w społeczeństwie”, KUL, 1985), red. D. Kornas-Biela, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1988, s. 123-149.

całego świata wizja filozoficzna i teologiczna poddana została „weryfikacji” w postaci życia i działalności tego, kto Boże posłannictwo na ziemi piastuje z mocy Ducha Świętego; życia i działalności tego, kto jeszcze nie tak dawno był latem zawołanym pływakiem i kajakarzem, zimą – narciarzem, cały zaś rok był w stanie (choć obowiązki ograniczały to do minimum) odbywać piesze wycieczki.

Kolejny wymiar, który jawi się drugiemu człowiekowi jako wymiar sensu przedmiotowego osoby niepełnosprawnej, wiąże się z ekspresją wartości elementarnych życia ludzkiego. Jak już wspominaliśmy w poprzednim punkcie, życie człowieka niepełnosprawnego z istoty swojej obraca się w kręgu wartości prostszych niż te, które stanowią oś aktywności życiowej człowieka zdrowego, sprawnego i zaangażowanego w skomplikowane struktury lub układy kulturowo-społeczne. Uwaga i aktywność osoby ułomnej z konieczności koncentrują się na wartościach życiowo podstawowych, pomijając często lub nie dochodząc do wartości zapośredniczonych wielorako przez kulturę. W obszarze działania tych osób częściej spotyka się wartości i potrzeby takie, jak pomoc bliźniego, solidarność międzyludzka, poczucie bezpieczeństwa, spokój, radość, dobroć i miłość, przyjaźń i opiekuńczość, niż takie, jak wartość opłacalności, protekcji, taktyki czy kariery. Ludzie upośledzeni są bliżej wartości prostych i podstawowych.

Szczególnie wyraźnym tego przykładem (odkrywanym zresztą ostatnio przez różne dziedziny literatury i sztuki¹⁸) jest świat ludzi upośledzonych umysłowo oraz chorych psychicznie. Kontekst życia tych ludzi, w dużej mierze ograniczony lub po prostu inny w stosunku do kontekstu życia ludzi zdrowych, ujawnia wartości, odczucia i odruchy odznaczające się źródłowo ludzkim waleorem. Życie osób upośledzonych odsłania podstawowe wymiary człowieczeństwa, niezagłuszone i nieprzesłonięte w najważniejszej mierze przez natłok kulturowych naleciałości. Kontakt z niepełnosprawnym popularnie zwanym „muminkiem” może wiele nauczyć dzisiejszego człowieka odnośnie do źródłowych wartości natury ludzkiej oraz autentycznie ludzkiego przeżywania świata.

Dotyczy to zresztą nie tylko kontekstu życia osób o zakłóconej sprawności umysłowej i psychicznej, lecz w większym lub mniejszym stopniu wszystkich osób niepełnosprawnych. W mniejszym lub większym stopniu rezygnują one ze sfer życia, w których dominuje aspekt konkurencyjności, rywalizacji bądź zapośredniczenia kulturowego, wymagającego od człowieka znacznej sprawności i wysiłku. Jest specyfiką kultury współczesnej, że rezygnacja ta często obejmuje

¹⁸ Spośród wielu dzieł można wymienić K. Keseya *Lot nad kukułczym gniazdem* i film australijski *Tim* (emitowany w Telewizji Polskiej 23 III 1985), film S. Spielberga *E.T.*, eksplorujący wyraźnie i twórczo wartość psychiki i umysłowości „innych”; podobną ideologią kieruje się cała seria książek T. Janson o Muminkach (seria ta, notabene, dała asumpt do przydania nazwy „muminki” ludziom umysłowo upośledzonym i stała się hasłem wywoławczym ważnego dla życia i resocjalizacji tych ludzi ruchu społecznego w Polsce).

wartości pozorne, potrzeby fałszywe i cele jedynie doraźne w aspekcie rzeczywistej natury człowieka. Sens przedmiotowy kondycji życia człowieka niepełnosprawnego zawiera – paradoksalnie – szereg prostych i zdrowych wzorców kulturowych: aksjologicznych, moralnych i społecznych. Konfrontacja przejawów czy zachowań faktycznej kultury dzisiejszej z owymi wzorcami, zderzenie ich ze sobą w konkretnej sytuacji życia ludzi niepełnosprawnych prowadzi do konkluzji negatywnie oceniającej niektóre wymiary teraźniejszej kultury.

Jednym z najistotniejszych wymiarów kultury ludzkiej jest wymiar kultury moralnej. W wymiarze tym sens przedmiotowy życia osoby niepełnosprawnej okazuje się swoistym kryterium i sprawdzianem. Człowiek niepełnosprawny jest, jak każdy człowiek, osobą. Z racji „wyposażenia”, w związku z tym, w wartość godności osobowej, człowiekowi niepełnosprawnemu należna jest, jak każdemu innemu, afirmacja ze strony drugiego. Afirmacja ta, wyrażająca się w konkretnych sytuacjach w formie pomocy, solidarności, pociechy czy zwykłej życzliwości międzyludzkiej, jest podstawowym wyrazem prawidłowego życia moralnego w rodzinie, środowisku zawodowym czy ogólnie w społeczeństwie. Subiektywnym aspektem owego podstawowego wyrazu jest powinność, jakiej doświadcza człowiek w obliczu drugiego w każdej sytuacji moralnej – powinność zaafirmowania drugiego i czynienia mu dobra. Obiektywny aspekt natomiast to osobowa natura człowieka, wobec której nie można pozostać obojętnym, zakładając wrażliwość moralną.

A zatem „obligatoryjny” moralny czynnik dotyczy osoby niepełnosprawnej ze względu na to, że jest ona osobą, nie zaś dlatego, że jest ona niepełnosprawna. W aspekcie moralnym człowiek niepełnosprawny nie jest ani lepszy, ani gorszy. Należna mu afirmacja wynika z tego, że jest osobą i „nosi” wartość ontyczną godności, wyróżniającą go spośród innych bytów naturalnych (jak rośliny lub zwierzęta). Jednakowoż charakter konkretnych sytuacji moralnych dość istotnie wyróżnia dziedzinę powinności konstytuującą się w kontakcie z ludźmi niepełnosprawnymi. Dziedzina ta wymaga od człowieka pragnącego sprostać jej obligatoryjnym czynnikom – wytrwałości i rodzaju hartu moralnego.

W tym znaczeniu dialogiczna sytuacja moralna, w której bierze udział osoba niepełnosprawna, jest moralnym sprawdzianem drugiego¹⁹. Ze swej natury zdrowotnej człowiek niepełnosprawny wymaga częstszych i bardziej regular-

¹⁹ Ową drugą osobą może być również człowiek niepełnosprawny. Na zasadzie *pars pro toto* możemy też odnieść te twierdzenia do postawy moralnej społeczeństwa wobec osoby (osób) niepełnosprawnej. Wreszcie zagadnieniem odrębnym, choć paralelnym z tą linią rozważań jest sprawa powinności moralnej człowieka niepełnosprawnego. Sprawa ta musi być rozpatrywana w zwykłych kategoriach etyki ogólnej. Niepełnosprawność nie ujmuje niczego z zasobu afirmacji należnej człowiekowi od drugiego człowieka (również upośledzonego), choć może ona modyfikować zakres aktów afirmacji moralnej, aż do jego zniwelowania (jak w przypadku np. ciężkich psychoz) włącznie.

nych aktów pomocy niż osoba zdrowa. Akty te, mając swoją istotnie moralną, a nie tylko na przykład specjalistyczną, techniczną czy charytatywną podstawę, powinny być naturalną konsekwencją kontaktu i dialogu międzyosobowego człowieka z człowiekiem niepełnosprawnym. Moralność nie jest kategorią sporadyczną. Sens przedmiotowy życia osoby niepełnosprawnej „zobowiązuje” drugiego człowieka do podjęcia wezwania moralnego noszącego cechy wytrwałości, regularności, trudu, cierpliwości, a często i wyrzeczenia. Realizacja tego wezwania, bądź jej brak, stanowi istotę sprawdzianu moralnego, którym dla nas jest sytuacja człowieka ułomnego.

Na tym także zasadza się wartość szansy, jaką stwarza nam w aspekcie moralności spotkanie z takim człowiekiem. Opisywane wyżej wytrącenie nas ze świadomości zrutynizowanej dniem codziennym i przebudzenie w nas pamięci o wartościach rzeczywiście i autentycznie przynależnych do natury ludzkiej dotyczy również sfery moralnej. Sens kondycji życia osoby niepełnosprawnej jest w stanie silniej niż może to sprawić kontakt z osobą zdrową i samodzielną uświadomić człowiekowi istotę moralną wspólnoty ludzkiej i jej posłannictwo. Obudzenie w człowieku autentycznego poczucia moralnego ujawnia zarazem, iż naszą misją na tym świecie jest solidarna pomoc w znoszeniu trudów życia i takie uczestnictwo we wspólnocie, które ma za cel tworzenie dobra wspólnego. Okazję i szansę dostrzeżenia najgłębszego wymiaru moralnego wspólnoty ludzi stwarza, przez unaocznienie będące szczególną częścią tego wymiaru, życie osoby niepełnosprawnej i jego sens.